

RODZINA

NR 3 (1902) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Na Zwiastowanie przylatuj, bocianie!

(Fot. RMF24)

Na Zwiastowanie przylatuj, bocianie

Na anielskie Zwiastowanie

*Zwiastun wiosny, bocian leci,
Siadł na drzewie – po rozlewie,
chciwym okiem żeru bada
I rozmyśla, i sam nie wie,
czy mu zostać się wypada,
czy powracać w ciepłe kraje,
gdzie ćma węzów gdyby mrówek...
Zaklekotał – i zostaje, (...)*

Władysław Syrokomla (1823 – 1862),
„Dni doroczne”,
piewca polskiego obyczaju i tradycji

Już od wieków przylatują chętnie do Polski bociany. Swoje gniazda budują w bezpośrednim sąsiedztwie człowieka, czego nie czynią na ogół inne ptaki. Bociana traktujemy nadzwyczaj przyjaźnie i serdecznie, nazywając go „panem Boćkiem” lub „Wojtkiem”. W wielu krajach liczebność bocianów drastycznie spada, za co odpowiada chemizacja ziemi, rozpylanie środków owadobójczych, melioryzacja i osuszanie łąk. W Polsce pod tym względem nie jest jeszcze tak źle.

Bociek zawsze był symbolem sytości, gospodarności i rodzinnego szczęścia. Na Dalekim Wschodzie symbolizuje długowieczność. Chryścijanie uważali go za znak Chrystusa, bo tępi węże, a więc szafarza. Wraca co roku do swego gniazda – jest więc symbolem trwania i zmartwychwstania. A ponieważ żyje w parach – symbolem szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Dom, na którym bocian uwił gniazdo jest domem wybranym, szczęśliwym. Nic złego nie mo-



Podziw i oczekiwanie na przylot bocianów utrwalił na obrazie Józef Chełmoński (1849 – 1914) *Bociany* (1901).

że stać się w obejściu. Biada temu, kto by ptaka skrzywdził. Uważano to za wielki grzech. Chorymi boćkami zawsze się troskliwie opiekowano. Spacerowały po podwórkach, jadły wraz z drobiem, znajdowały ciepły kątek w oborze, a nawet w izbie.

Mówiono również, że „Na Zwiastowanie bocian na gnieździe stanie”. Oczekując dawniej na przylot bociana gospodynie specjalnie się starały i piekły „łapy” z ciasta, które dzieci wносиły na podwórze i biegając nawoływały bociany, żeby już wreszcie przybyły i po długiej podróży się pożywiły, i gniazdo u nich założyły, lub do wcześniej założonego wróciły.

Każdy był szczęśliwy, gdy na jego domu lub w pobliżu bociany zakładały gniazdo. Z dniem Zwiastowania było wiele różnych przysłów, między innymi: „Jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie”. Bo wiew Matka Boska Wiosenna dawała zawsze ludziom nadzieję na lepsze jutro. A jeśli już bocian wcześniej przyleci, to wte-



dy mówiono: „Gdy bocian na św. Józef (19 marca) przybędzie, to śniegu już nie będzie”.

Polacy, Ukraińcy i Litwini wierzą, że bociany przynoszą harmonię w rodzinie. Charakterystyczne dla polskiej kultury przywiązanie i troskę o bocianie gniazdo wyraził w swym utworze „Piosenka II” Cyprian Kamil Norwid (1821 – 1883):

*Do kraju tego,
gdzie winą jest duża
popsować gniazdo na gruszy
bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie.*

Oto Ja, Służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! (Łk, 1, 38)

Postanie do Dziewicy Maryi, które przyjęła Maryja, ufając całkowicie Bogu, mówi nam o Jej wielkości. Na czym polega ta wielkość? Wielkość Maryi polega na tym, że bezgranicznie, pokornie zaufała Bogu i pozwoliła działać w sobie wielkie rzeczy. Pozwoliła, żeby za Jej pośrednictwem Pan Bóg objawił Swoją obecność wśród wszystkich ludzi. Tego właśnie Bóg oczekuje również od każdego z nas.

Zastanówmy się nad tym, gdy rozmyślamy o tajemnicach i scenach z życia Zbawiciela. Pierwszym wydarzeniem, na jakie natrafiamy, jest właśnie poselstwo anioła Gabriela „Przed wszystkim – pisze Ludwik z Granady, mistyk dominikański (1504 – 1588) – trzeba zwrócić uwagę na czystość i świętość Panny Maryi, którą Bóg od wieków wybrał, ażeby z Niej wziąć ciało. Gdy postanowił stworzyć pierwszego człowieka, przygotował najpierw miejsce, w którym miał go osadzić, a był to Raj ziemski. I podobnie, gdy chciał zesać drugiego człowieka – był nim Chrystus – przygotował Mu zawczasu miejsce, gdzie miał zamieszkać, a było nim ciało i dusza Najświętszej Panny Maryi. I tak, jak dla Adama ziemskiego potrzebny był dom ziemski, tak dla Chrystusa, który przychodził z Nieba, potrzebny był dom ziemski ozdobiony cnotami niebiańskimi.

A ponieważ właściwością Boga jest czynić rzeczy odpowiednie do celu, dla jakiego je stwarza, tej Dziewicy – wybranej, aby uzyskać najwyższą, ustępującą jedynie godności człowieczeństwa Syna Bożego, godność Matki Jego – została udzielona najwyższa, niższa jedynie od Synowskiej, świętość i doskonałość.



Zwiastowanie – mal. Fra Filippo Lippi (1406 – 1469)

A ponieważ była Matką Świętego, nad Świętymi, zostały Jej dane w najwyższym stopniu łaski i przywileje, jakie były udziałem wszystkich świętych, a nadto otrzymała siedem bardzo wielkich przywilejów, godnych najwyższego podziwu. Pierwszym i największym było Macierzyństwo Boże. Drugim – brak jakichkolwiek złych skłonności czy nieuporządkowanych pragnień. Trzecim – rzecz, która budzi najwyższe zdumienie: w ciągu sześćdziesięciu kilku lat (życia) nie popełniła Ona żadnego grzechu, nie tylko śmiertelnego, ale nawet powszedniego. Czwartym – poczęcie z Ducha Świętego. Piątym – poród bez bólu i bez utraty czystości dziewiczej. Szóstym – wniebowzięcie duszy i ciała, które nie uległo zepsuciu.

Siódmym – zasiadanie przy boku Syna, w przewyższającą chwałę, jaką osiągnęła kiedykolwiek dusza czysta”.

Świadectwo wielkiego kultu Maryjnego dostrzec można między innymi w poezji i pieśniach Maryjnych. Większość polskich poetów pozostawiła po sobie choćby kilka utworów napisanych na cześć Maryi. Pieśni Maryjne dotykają serca i duszę każdego chrześcijanina. Kiedy się je śpiewa, to tak, jakby wierny dwukrotnie się modlił.

O *Zwiastowaniu* tak napisał Leopold Staff (1878, Lwów – 1957, Skarżysko-Kamienna):

Ave Maria! Bądź pozdrowiona! / Słońce się w zachód przed Tobą chyli. / Z czcią, że co z Ciebie zrodzi się, skona / W Jego konania bolesnej chwili. (...) fragment.

Uroczyste odsłonięcie pomnika generała Tadeusza Kościuszki w Nowym Jorku (USA)

Jak poinformowała 19 listopada 2021 roku *Polsonia ivp.pl*, w Nowym Jorku dwa mosty noszą obecnie nazwy polskich generałów: Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki. Most generała Tadeusza Kościuszki nad rzeką Newton Creek jest nową konstrukcją oddaną do użytku w 2019 roku. Zastąpiła ona most o tej samej nazwie z 1939 roku. Most łączy polską dzielnicę Greenpoint na Brooklynie i Maspeth na Queensie.

6 listopada 2021 roku na skwerze przy nowym moście Kościuszko Bridge, na skrzyżowaniu ulic Meeker Ave i Apollo Street odsłonięty został pomnik generała Tadeusza Kościuszki. Polski generał wstąpił się w wojnie o niepodległość USA. Będąc inżynierem budował umocnienia wojenne, w tym fortecę West Point, gdzie obecnie jest siedziba słynnej Akademii Wojskowej USA. Nowy pomnik – to popiersie wykonane z brązu, zaprojektowane przez polskiego artystę rzeźbiarza Mariana Szajdę.

Associaton Business and Profession Men oraz Fundacja Kościuszkowska to dwie organizacje, które przyczyniły się do realizacji projektu pomnika, dzięki któremu wiedza na temat działalności i zasług generała Kościuszki będzie mogła docierać do kolejnych pokoleń Amerykanów.

„Jako członek polsko-amerykańskiej społeczności w Greenpoincie cieszę się, że jego mieszkańcy i turyści będą mogli dowiedzieć się więcej o tym wielkim bohaterze rewolucji amerykańskiej i zobaczyć twarz (na popiersiu) człowieka, którego imieniem nazwano most” – powiedział p. Dybanowski – prezes Pulaski Association Men.

Tadeusz Kościuszko (1746 – 1817) spędził w amerykańskiej służbie siedem lat. W czasie swojej służby w USA został awansowany do stopnia generała brygadiera. Przyjęto go również do Amerykańskiego Stowarzyszenia Filozoficznego i nadano mu ponad 200 hektarów ziemi, gdyby chciał zostać na stałe. On jednak wrócił do Polski. Dopiero w 1779 roku, po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej i wygnaniu go na stałe z Polski przez cara, wrócił do USA. Wkrótce potem dowiedział się, że Polacy pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego walczą w szeregach armii Napoleona, toteż postanowił wrócić



Nowy most w Nowym Jorku

(interia.pl)



Uroczyste odsłonięcie pomnika w Nowym Jorku (RMF24)

do Europy, by pomóc w tej walce swoim autorytetem. (Stefczyk info).

W ceremonii odsłonięcia pomnika wzięli udział liczni przedstawiciele Polonii Amerykańskiej.

Generał Tadeusz Kościuszko „opowiadał się za prawami człowieka i równością wszystkich ludzi. Powinno się go czcić całymi latami” – powiedział między innymi członek Zgromadzenia Stanowego Joe Lenton.

(Informacje zaczerpnięte również z nowego dziennika, polishweekly)

Nad pięknym, modrym Dunajem



Piękna panorama z Dunajem

(podróże Onet Bad)



Wiedeński zegar Anker

(Gab&anp)

Wiedeń – miasto Mozarta i Straussa



Wiedeńskie Towarzystwo Muzyczne

(Muzyka i scena, Przewodnicy po Wiedniu)



Opera wiedeńska

(itinerari.com)

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (18)

Poważne zaniepokojenie z powodu uchwał I Soboru Watykańskiego (1870) nastąpiło także w Austrii i to zarówno wśród duchowieństwa, jak i w liberalnych sferach rządowych. Troska o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary przejawiała się ze szczególnym nasileniem.

Jak wiemy, postanowienia I Soboru Watykańskiego o prymacie jurysdykcyjnym biskupa rzymskiego oraz jego nieomylności w sprawach wiary i moralności spotkały się już wtedy z ostrym sprzeciwem poważnej części duchowieństwa rzymskokatolickiego, w tym nawet wytrawnych teologów, a także inteligencji świeckiej.

Rząd austriacki w lipcu 1870 roku z uchwał tych wyciągnął konsekwencje natury prawnopolitycznej. I tak już w lipcu 1870 roku ogłoszono, że konkordat zawarty 18 sierpnia 1855 roku pomiędzy papieżem Piusem IX a cesarzem Franciszkiem Józefem I, przestał obowiązywać Austrię. Strona austriacka uznała, że papież, rozszerzając swoje uprawnienia, istotnie zmienił podmiotowość prawną kontrahenta, „przez co zawarta z nim umowa *ipso facto* przestała obowiązywać” (V. Konzemius, *op. cit.*, s. 90. Porównaj też T. Włodarczyk: *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, Warszawa 1974 PWN, s. 229).

(cdn.)



Papież Pius IX (1792 – 1878)

(fot. Gazeta Wyborcza)

Chrystus daje nam siłę do duchowego odrodzenia

Środa Popielcowa rozpoczyna czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu w Kościele katolickim, który jest dla wiernych wezwaniem do pokuty, odnowienia swojego życia i wewnętrznej nawrócenia. To czas przygotowujący wiernych duchowo do obchodów Święt Zmartwychwstania Pańskiego.

W Środę Popielcową księża na mszach świętych posypują wiernym głowy popiołem. Jest to znak pokuty, który pojawił się już w VIII wieku. Popiół pochodzi ze spalonych palm, poświęconych w poprzednim roku w Niedzielę Palmową. Ten fakt przypomina, że właśnie Chrystus, wysławiany przy wjeździe do Jerozolimy przez tłumy niosące gałązki palmowe jako Mesjasz i Król, daje nam siłę do duchowego odrodzenia – pokonywania grzechów i budowy dobra w sobie.

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty występował w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie i Grecji. Jego opisy znajdziemy także w Biblii. To z Pisma Świętego pochodzą symboliczne słowa, które wypowiada kapłan, posypując głowy wiernych popiołem: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19) – przy tych słowach winniśmy uświadomić sobie własną słabość, ułomność, przemijanie. Druga formuła „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15) – powinna wzbudzić w nas refleksję, jaka praca nad sobą nas czeka.

Popiół jest symbolem tego, że wszystko, co materialne i doczesne przemija. Obrzęd posypywania głów popiołem w Środę Popielcową przypomina, że stworzony przez Boga z prochu ziemi człowiek na końcu życia znów obróci się w proch. Popiół przypo-



Środa Popielcowa

(Świnoujście w sieci)

mina zatem nikomość ludzkiego życia, konieczność pamięci o tym, by żyć sprawiedliwie, w Bożej łasce, bo nasze ziemskie życie skończy się i pozostanie po nim tylko proch. Podobnie jak ogień, ma moc oczyszczającą. Zgodnie z tradycją popiół sypany na głowę i czyniony na czole znak krzyża jest symbolicznym gestem wskazującym na jedność z Jezusem Chrystusem.

Zwyczaj posypywania głów popiołem ma w Kościele długą, bo sięgającą aż V wieku tradycję. Na początku Wielkiego Postu ci, którzy popełnili ciężkie grzechy wyznawali je biskupowi, a on włączał ich do tak zwanego „stanu pokutników”. Po wyznaniu grzechów wyprowadzano ich z kościoła, co miało symbolizować wypędzenie Adama i Ewy z Raju. Przed świętynią ubierano ich w szaty

pokutne, które mieli nosić przez cały Post i posypywano ich głowy popiołem. Publiczny charakter pokuty wynikał z przekonania, że grzech nie jest nigdy pry-

watną sprawą człowieka, ale raną zadaną całej wspólnotie, a zatem i we wspólnotie musi odbywać się pojednanie człowieka z Bogiem i braćmi.

W Środę Popielcową zalecany jest post ścisły, czyli dopuszcza się spożycie trzech posiłków, w tym jednego do syta oraz dwóch lżejszych. Wierni powinni też zachować wstrzemięźliwość od potraw mięsnych. Ścisły post obowiązuje wszystkich od 18. roku życia aż do ukończenia 60 lat. Z kolei wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w Środę Popielcową obowiązuje od 14. roku życia. Zasada ta dotyczy katolików do końca życia – jest to tzw. post zwykły. Z postu ścisłego zwolnione są osoby chore ze względu na ich stan zdrowia. W takim wypadku mogą one być zobowiązane do zachowania postu jako ściśłego.

Wielki Post

Ustanowiony przez Kościół na początku V wieku Wielki Post trwa 40 dni. To czas pokuty i nawrócenia, który ma przygotować wiernych do największego święta chrześcijan, jakim jest Wielkanoc. Wielki Post zaczyna się w Środę Popielcową, a kończy w Wielki Czwartek, przed rozpoczęciem Mszy Wieczery Pańskiej. Od niej bowiem liczy się już czas Świętego Triduum Paschalnego.

Symboliczna liczba 40 jest nawiązaniem do wielu biblijnych wydarzeń, związanych z oczekiwaniem, przygotowaniem, oczyszczeniem.

Czterdzieści dni trwał pobyt Jezusa na pustyni, gdzie pościł, odpierając pokusy diabła. Czterdzieści dni trwał potop, oczyszczający świat z grzechu i niosący odrodzenie życia, czterdzieści dni przebywał Mojżesz na Synaju, oczekując na przekazanie Tory, Bożego Prawa. Czterdzieści lat trwała wędrówka Izraelitów do ziemi Bożych obietnic, czterdzieści dni wędrował Eliasz do Bożej góry Horeb na spotkanie z Panem.

Wielkopostnemu oczyszczeniu pomagają trzy etapy, które powinniśmy podejmować w tym czasie – post, modlitwa i jałmużna.

Postem nazywamy praktykę wyrzekania się. Obecnie post sprowadza się do powstrzymywania się od spożywania niektórych potraw oraz ograniczenia ogólnej ilości pokarmu spożywanego dziennie. Jest to jednak tylko zewnętrzny, fizyczny wymiar postu. Istotą postu jest wprowadzanie takich wyrzeczeń, którym towarzyszy nawrócenie wewnętrzne i przemiana duchowa. Poszcząc pokutujemy i składamy dziękczynienie za popełnione grzechy. Przyjmując postawę pokory i ufności chcemy całkowicie poddać się woli Bożej.

Modlitwa zawsze realizuje się w sercu człowieka. Jest konsekwencją wyciszenia

przejawiająca się w miłości bliźniego. Owocna jałmużna musi być szczerym i bezinteresownym darem serca. Nie może być zwykłym oddaniem potrzebującemu czegoś, co mi jest niepotrzebne i co mi zbywa. Nie jest bowiem najważniejsze, ile dóbr materialnych damy bliźniemu. Najistotniejsze



Jałmużna to również ofiarowanie potrzebującym swojego czasu, swoich sił i opieki *(niepełnosprawni.pl)*

i prawdziwego spotkania z Bogiem. Modlitwa jest słuchaniem Boga. Nie można bez wyciszenia nawiązać dialogu. „Nie bądźcie gadatliwi na modlitwie”. „Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierv zanim Go poprosicie”. Zastanawiamy się nieraz, o co prosić Ojca. Wystarczy uświadomić sobie, że On wie lepiej, czego mi potrzeba, niż ja. Wystarczy Mu zaufać. Modlitwa jest czasem rozpoznawania i przyjmowania woli Ojca Niebieskiego. To czas odkrywania sensu najbliższych godzin mojego życia. Bowiem wypełnienie woli Ojca jest współpracą w Jego dziele, a ta współpraca zawsze ma sens. („Tajemnice Ewangelii”, E. Staniek)

Jałmużna, pomoc najuboższym, jest jedną z form miłości bliźniego, a jej właściwym motywem jest miłość Boga

jest, aby nasz dar wypływał z głębi serca.

Jałmużna to styl życia, otwartego na potrzeby innych, wrażliwego na krzywdę biednych. To ofiarowanie potrzebującym swojego czasu, swoich sił i opieki.

W Wielkim Poście regularnie uczestniczymy w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Poprzez rekolekcje przygotowujemy się do pełnego przeżywania Pamiątki Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego.

Okres Wielkiego Postu nie jest ponury i smutny. Jest to prawdziwy czas łaski od Pana: ludzie odzyskują właściwe proporcje w swym życiu i wprowadzają pożądaną korektę w hierarchii wartości. Jeśli też decydują się na większą ascezę, to przecież w niedalekiej perspektywie dostrzegają już radość i słodycz świętowania.

Henryk Sienkiewicz i jego „Quo vadis”

„Quo vadis, Domine” (łac. Dokąd idziesz, Panie) – pytanie, z którym Apostoł Piotr zwrócił się do Jezusa, uciekając z Rzymu przed prześladowaniami. Chrystus odparł, że jeśli Piotr opuszcza Rzym, On idzie do niego, by dać się powtórnie ukrzyżować.

Słowa te stały się dla Sienkiewicza, herbu Oszyk (1846, Wola Okrzejska – 1916, Vevey, Szwajcaria) inspiracją do napisania fenomenalnego dzieła. W 1905 roku polski pisarz został uhonorowany Literacką Nagrodą Nobla, za wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu. I – jak podkreślili jurorzy – Sienkiewicz to „rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”.

Podczas uroczystości wręczenia Nagrody Nobla, Henryk Sienkiewicz powiedział: „Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla Syna Polski. Głoszono Ją umarłą – a oto jeden z tysięcznych dowodów, że Ona żyje. Głoszono Ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! Głoszono Ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać!”



Rzym. Kościół „Quo vadis, Domine”, który pobudowano w miejscu spotkania Jezusa z Apostołem Piotrem

Po latach Wiliam Faulkner (1897 – 1962), amerykański powieściopisarz (noblista w dziedzinie literatury w 1949 roku) wspominał, że czytał powieści Henryka Sienkiewicza, m.in. *Trylogię*, i utkwily mu w pamięci słowa, że „została napisana dla pokrzepienia serc”. Przyznał, że tak właśnie należy pisać i Polak to rozumiał. Jest to jedyny godny cel każdej książki.

i hiszpańskim było ich dużo więcej, około 300.

Warto przypomnieć, że powieść Henryka Sienkiewicza była drukowana w odcinkach w „Gazecie Polskiej” w latach 1895 – 1896.

W 1900 roku polski malarz Jan Styka (1858 – 1925), na zamówienie paryskiego wydawcy Ernesta Flamma-



Wewnątrz świątyni znajduje się popiersie Henryka Sienkiewicza

riona wykonał rysunki do ekskluzywnego, albumowego wydania dzieła Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Dwa lata później artysta rozpoczął malowanie cyklu obrazów olejnych. Jak pisał francuski krytyk artystyczny Boyer d' Agen, artysta „wybrał do swego malowanego dzieła piętnaście scen z książki mistrza, te właśnie, z których mógł stworzyć swe własne „Quo vadis”. Praca ta pochłonęła go bez reszty.

Malarz utworzył w willi Certosella na wyspie Capri we Włoszech muzeum „Quo vadis”.

Dwa obrazy Jana Styki wraz z opisem zaczerpniętym z powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis” prezentujemy poniżej.

Obraz 1. Piotr Apostoł nauczający w katakumbach (Scena z „Quo vadis” H. Sienkiewicza)

Prezentowany obraz jest jedną z kilku kompozycji ilustrującą scenę z nauczającym Apostołem Piotrem, opisaną w powieści.



Piotr Apostoł nauczający w katakumbach (scena z „Quo vadis” H. Sienkiewicza)

„Widocznym jednak było, że zbyt wielka liczba osób nie zdołałaby się w samym hypogeum pomieścić. Winicjusz więc domyślił się łatwo, że obrządek będzie się odbywał pod gołym niebem na dziedzińcu, na którym wkrótce zgromadził się tłum bardzo liczny. (...) Tymczasem dorzucano kilka pochodni na ognisko, które oblało czerwonym światłem cmentarz i przyćmiło blask latarek, w tej chwili wyszedł starzec przybrany w płaszcz z kapturem, ale odkrytą głową (...). Tłum zakolysał się na jego widok. Głosy obok Winicjusza poczęły szeptać: „Petrus! Petrus!... Niektórzy poklękali, inni wyciągali ku niemu ręce. (...) Chilo pochylił się ku Winicjuszowi i szepnął: – To ten! Pierwszy uczeń Chrystusa, rybak! Starzec zaś wzniosł do góry dłoń i znakiem krzyża przeżegnał zgromadzonych, którzy tym razem padli na kolana.”. (...) („Quo vadis”. PIW Warszawa 1961, rozdział XX, s. 203 – 205).

Obraz II. Quo vadis, Domine?



Quo vadis, Domine?

„Droga była pusta (...). Od płyt kamiennych, którymi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł odgłos drewnianych postoiów, jakie podróżni mieli na nogach. (...) Dziwny widok uderzył Apostoła. Oto wydawało mu się, że złocisty okrąg (Słońca) zamiast wnosić się wyżej, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze (...). Piotr po chwili ozwał się, przysłoniwszy oczy dłonią. – Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym. (...) Z rąk Piotra kostur podróżny wysunął się na ziemię (...). Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk – Chryste! Chryste! I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy. (...) W ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca: – Quo vadis, Domine?... (...) Do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki: – Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry. (...) Powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzyma i nic nie mówiąc zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta (...) – Do Rzymu – rzekł cicho Apostoł, I wrócił”. (Jak wyżej, rozdział LXX, s. 637 – 638)

(oprac. MKN)

Wielkopostne zwyczaje ludowe

Na polskiej wsi w tak zwaną Wstępną Środę (tak nazywano dawniej Popielec) zaczynał panować spokój. Odkładano, i dla pewności zamykano na klucz instrumenty muzyczne, niedozwolone były bowiem zabawy, śpiewy i spotkania. Odświętne ubrania chowano do skrzyń i komód. W czasie Wielkiego Postu noszono skromne ubiory w ciemniejszych barwach. Zastłano obrazy i lustra, bowiem kojarzyły się one z niepotrzebnym zbytkiem. Dzieci też odczuwały umartwienia postne, karcono je za zbyt głośne śmiechy i krzyki. Zdarzało się, że na okres postu chowano im zabawki, zostawiając tylko te najskromniejsze. Wszelkie przejawy towarzyskie zastępowane były wspólnym odmawianiem modlitw i czytaniem żywotów świętych.

Pokutny charakter tego czasu przejawiał się w codziennym jadłospisie. Mięso, nabiał, tłuszcze i cukier całkowicie znikwały ze stołów. Gospodynie przyrządzały postny żur, który miał przez najbliższy okres być codzienną potrawą na chłopskim stole. Żywiono się ponadto ziemniakami i zupą postną, tzw. „kapuśniarką” lub polewką z suszonych slipek oraz solonymi śledziami. Jadano skapo, a za omastę służył olej.

Wstępna Środa niegdyś wiązała się także z tym, iż gospodynie starannie szorowały piaskiem i wyparzały na ogniu garnki, aby nie znajdował się na nich najmniejszy ślad tłuszczu czy mięsa. W środkową środę tego okresu do zwyczaju należało *ważenie postu*, czy też *ważenie żuru*, które polegało na zawieszaniu garnka z żurem na drzewie w sadzie w celu wyważenia połowy postu.

Znane są jednak momenty, kiedy to odstępowano od tych wielkopostnych rygorów. Jednym z takich dni był

19 marca – dzień św. Józefa



Św. Józef (Galeria Sztuki – Malarstwo plastyka)

W tym dniu w kościele katolickim obchodzone jest wspomnienie św. Józefa Oblubieńca Maryi i Opiekuna Dzieciątka Jezus. Zofia Kossak w książeczce *Rok polski* jakże trafnie

wyjaśnia przyczynę, dla której Kościół uznaje Cieślę z Nazaretu za jednego z największych swoich świętych: „**Dzieciątko Jezus spoczywało w jego ramionach jak Hostia w dłoni kapłana w chwili Podniesienia. Bóg mu się powierzył, jak powierza się wiernym w Eucharystii, wszechmocny, nieograniczony i bezbronny. Józef opiekował się swym Stworzycielem, Panem Wszechrzeczy**”. Opiekun Jezusa czczony jest w marcu jako patron rodzin i narzeczonych.

W Dzień Świętego Cieśli dozwolone były radosne uroczystości rodzinne, co skwapliwie wykorzystywano wyprawiając „na Józefa” huczne zaręczyny i przyjęcia imieninowe.

Z datą tą powiązane było również rytualne rozpoczęcie wiosny, którą symbolizować miał pojawiający się około 19. marca bocian. Wtedy też rozpoczynano pierwsze po okresie zimowym prace rolne. Z dniem św. Józefa związanych jest wiele ludowych przysłów:

Święty Józef kiwnie brodą, idzie zima na dół z wodą.

*

W Józefa z zimy się śmiej i na grządce kapustę siej.

*

Gdy na święty Józef bociek przybędzie, to już śniegu nie będzie.

*

Na świętego Józefa pięknie, zima prędko pęknie.

*

Święty Józef pogodny, będzie roczek wodny.

Ten płyn to przyszłe bogactwo kraju...

W 2022 roku przypada zarówno 200. rocznica urodzin Ignacego Łukasiewicza, jak i 140. rocznica jego śmierci. Dlatego Sejm postanowił uczcić pamięć wybitnego farmaceuty i przedsiębiorcy, pioniera przemysłu naftowego w Europie, z zainteresowania chemika i fizyka, działacza niepodległościowego, ustanawiając rok 2022 rokiem Ignacego Łukasiewicza. „Należy on do zaszczytnego grona Polaków, których działalność odcisnęła wielki i pozytywny wpływ na rozwój naszej Ojczyzny, jak również całego świata” – napisano w uzasadnieniu.

Ignacy Łukasiewicz urodził się w Zadusznikach pod Mielcem (1822 – 1882), w zubożałej rodzinie szlacheckiej o patriotycznych tradycjach. Po śmierci ojca – uczestnika Powstania Kościuszkowskiego, ze względu na sytuację finansową musiał porzucić gimnazjum w Rzeszowie i podjąć pracę jako pomocnik aptekarski. Zdobytą wiedzę i umiejętności rozwinął w trakcie studiów farmaceutycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Wiedniu. Działał we Lwowie, pracując w aptece Piotra Mikolascha.

Jako pierwszy na świecie wykorzystał na skalę przemysłową korzyści, jakie daje ropa naftowa. W latach 1852 – 1853 Ignacy Łukasiewicz wspólnie z Janem Zehem prowadził badania nad ropą naftową. Po oczyszczeniu tego płynu uzyskał naftę świetlną. Pierwsza skonstruowana przez niego lampa naftowa rozświetliła wystawę apteki.

Datę 31 lipca 1853 roku uważa się za datę powstania polskiego przemysłu naftowego. Po raz pierwszy zastosowano w praktyce oświetlenie naftowe podczas nocnej operacji w szpitalu na Łyczakowie we Lwowie.

Na przełomie lat 1853/54 Łukasiewicz opuścił Lwów i przeniósł się w pobliże terenów roponośnych – do Gorlic, gdzie

tego, by w 1873 roku Papież Pius IX odznaczył go Orderem św. Grzegorza oraz tytułem szambelana papieskiego.

Jako twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz wyprzedził Amerykanów i Rumunów. Zmarł w Chorkówce, a pochowany został w Zręcinie koło Krosna.



Ignacy Łukasiewicz i jego lampa naftowa



(Wikipedia)

dzierżawił aptekę. Nie zaprzestał prac nad doskonaleniem procesu otrzymywania nafty. W 1854 roku wspólnie z Tytusem Trzeciejskim założył pierwszą na świecie spółkę naftową, która zaczęła wydobywać i eksploatować ropę w Bóbrce k. Krosna. Z kolei w Ułaszowicach, w Klęczanach, w Polance, a później w Chorkówce uruchomił rafinerie ropy naftowej.

Jednocześnie Ignacy Łukasiewicz sponsorował działalności charytatywne – fundował mosty, kościoły i szkoły. Szczytowym osiągnięciem jego działalności było Towarzystwo Naftowe, które założył i na czele którego sam stanął. Zajmował się też szczególnie prawami socjalnymi pracowników, zwłaszcza tych, których sam zatrudniał. Stało się to kluczem do

Ten płyn to przyszłe bogactwo kraju, to dobrobyt i pomyślność dla jego mieszkańców, to nowe źródło zarobków dla biednego ludu i nowa gałąź przemysłu, która obfite zrodzi owoce, pisał Ignacy Łukasiewicz.

Wkład lampy naftowej w rozwój świata

To Łukasiewicz był pierwszą osobą na świecie, która destylowała płyn w Polsce i była w stanie wykorzystać ją do oświetlenia. Jego wynalazek doprowadził do powstania pierwszej nowoczesnej lampy ulicznej w Europie (1853) oraz zbudowaniu pierwszego na świecie nowoczesnego szybu naftowego (1854). Z obu z tych wynalazków korzysta się do dziś.

A było to przed wiekami...

W Polskiej Akademii Nauk przygotowano cyfrową rekonstrukcję 3D wczesnośredniowiecznego grodziska Bródno Stare na Targówku z przełomu X i XI wieku – a więc osady starszej niż cała Warszawa.

Stefan Wiechecki-Wiech – (1896 – 1979) prozaik i satyryk, uznawany za uosobienie warszawskości pisał, że „Bródno ma rzymskie prawo Warszawy po zapalki posyłać”. Najlepsze polowania były bowiem na obecnym Nowym Świecie między sosnami, a w miejscu, gdzie dziś jest Marszałkowska, baraszkowały niedźwiadki.

Bródno Stare to zabytek zlokalizowany na warszawskim Targówku w obrębie Lasu Bródnowskiego. We wczesnym średniowieczu, zanim powstała Warszawa, istniała tutaj osada i gród. Był to najstarszy tego typu ośrodek na terenie dzisiejszej stolicy Polski.

Pierwsi osadnicy zamieszkali tutaj w końcu IX lub początkach X wieku. W drugiej połowie X lub początkach XI wieku mieszkańcy wybudowali gród, który miał jedynie funkcję schronienia. Gród spłonął w pierwszej połowie XI wieku, osada przetrwała jednak dłużej. Później jej mieszkańcy prawdopodobnie przenieśli się i założyli w miejscu odległym o kilkaset metrów nową osadę.

Osada była otwarta, nieufortyfikowana i rozciągnięta na dużym obszarze. Jej układ wynikał z silnego zabagnienia terenu – skupiska chat wnoszono na niewielkich, piaszczystych wzniesieniach. Był to ośrodek plemienny – niezależny od rodzącego się w Wielkopolsce państwa polskiego.

Pierwotnie rozproszona osada pozbawiona była założeń



A gdyby tak połączyć okolice roku 1020 z rokiem 2020? Osada i gród na Bródnie (Targówek.info, fot. M. Osiadacz)



Bródno Stare. Tak wyglądała „Warszawa” 1000 lat temu

(Magazyn White MAD)

obronnych. W końcu X lub początkach XI wieku tutejsza ludność zdecydowała o wybudowaniu grodu refugialnego – jego środek był niezabudowany, służył mieszkańcom jedynie za schronienie w razie niebezpieczeństwa. Na co dzień „bródniacy” mieszkali jak do tej pory, w otwartej osadzie, po północnej i zachodniej stronie grodu. Rozrzuconą na dużej przestrzeni osadę o rzadkiej zabudowie tworzyło ponad 80 domostw. Gród składał się z jednego owalnego pierścienia wałów o średnicy około 50 metrów. Z trzech stron otoczony był bagnami, a do jedynej bramy prowadził pomost. Wał miał wewnątrz drewnianą konstrukcję i mógł sięgać nawet 6 metrów wysokości. Zwieńczony był drewnianą konstrukcją w postaci muru bądź ostrokołu.

Mieszkańcy byli przede wszystkim rolnikami, choć zajmowali się także rzemiosłem, obejmującym między innymi hutnictwo żelaza i kowalstwo, odlewnictwo, rogownictwo, ob-

róbkę drewna i tkactwo. W tzw. „chacie kołodziejów” znaleziono najstarsze w Polsce szprychowe koło od wozu. Mieszkańcy utrzymywali też aktywne kontakty handlowe z odległymi społecznościami, w tym z Rusią.

Od momentu założenia Bródna Starego, tego najstarszego grodu i najstarszej znanej średniowiecznej osady na terenie dzisiejszej Warszawy, możemy mówić o ciągłości osadniczej w granicach obecnej metropolii. Na początku swojego istnienia osada miała charakter plemienny i była niezależna, natomiast kres jej istnienia przypada na czasy, gdy Mazowsze było pod kontrolą Piastów. Można więc powiedzieć, że to właśnie mieszkańcy tego ośrodka wprowadzili Mazowsze w nową rzeczywistość, w której żyjemy do dzisiaj.

Naprawdę jaka jesteś, nie wie nikt... (fragment piosenki *Jej portret*)

Na Ewę

*Ewa wcale nie spadła
z drzewa.
jest kobietą mądrą
i dociekliwą.
Zakazany owoc kusi,
więc
Ewa spróbować musi*

Na Agatę

*Agata wszystkich
ze sobą swata.
Ten jej się podoba,
tamten też
jest niezły.
Och, gdyby nie te
małżeńskie więzy.*

Na Marylę

*To nasza swojska
Marylin –
kobieta dojrzała,
wierząca w swoje
niezaprzeczalne atuty.
Czy nie za bardzo
jest śmiała?*

Na Dianę

*Czyżby bogini łowów
do nas zawitała?
w zielone stroi się
cała.
Łowiectwo
to wielka sztuka.
Nie daj się złowić
(szepcze nauka)*



Muzeum Narodowe w Krakowie (M. Reyzner, II połowa XIX wieku)

Na Annę – Anetę

*Anny – Anety
uwielbiają sekrety.
Uchylić rąbka
tajemnicy może,
jeśli polubi ciebie,
co daj, Boże,*

Na Elżbietę

*Królewskie imię Elżbiety
noszą niezwykle kobiety.*

*Elżbieta błyszczy
w chacie i w salonie.
Włącza do snu muzykę,
co bardzo pasuje do niej.*

Na Irenę

Jeśli chodzi o wenę,
dopadnie cię wtedy,
kiedy poznasz Irenę.*

(m.)

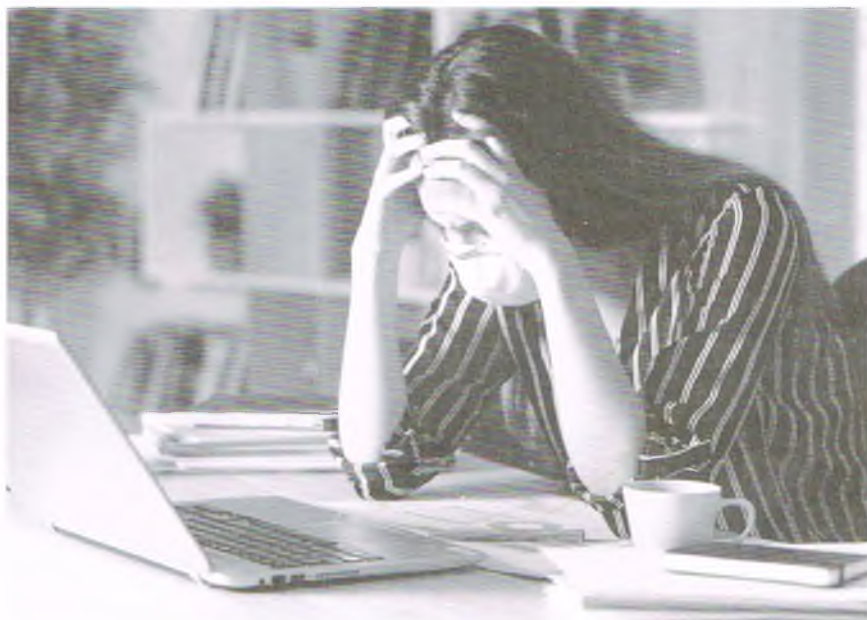
* wena – nagle uczucie inspiracji, natchnienie

Głowa do góry!

Załamanie nerwowe, inaczej nazywane przez psychologów kryzysem psychicznym, nie należy mylić ze stresem czy też depresją. Jest to „coś takiego”, co następuje po „złamaniu” nerwów, po tym jak nasza wytrzymałość została wyczerpana i czujemy, że brak jest w nas siły do pokonania piętrzących się przed nami przeszkód. Wtedy ogarnia nas niemoc. Czy każdego może to spotkać?

Choć kryzys to małe słowo, a może bardzo „namieszać” w naszym życiu. To bowiem całe ogrom uczuć oraz faktów, których doświadczamy będąc w sytuacji stresu o szczególnej sile i złożoności. Każdy dzień niesie ze sobą nieprzyjemne sytuacje, które wymagają naszej zaradności i działania. Zwykle wiemy, jak radzić sobie ze stresem. W celu pokonania stresu złościśmy się bądź żalimy, aż w końcu szukamy rozwiązania. Po pewnym czasie nabieramy dystansu i godzimy się z otaczającym nas światem. Wiemy przecież, że stres codziennie gości w naszym życiu.

Inaczej jest w przypadku załamania nerwowego, czyli kryzysu. Jest to bowiem stan, w którym wszechogarniającą niemoc czujemy dłużej niż zwykle. Na tyle długo, że nabieramy przekonania, że wyjście z sytuacji kryzysu nie istnieje. I to jest niebezpieczne. W wyniku odczuwania silnego napięcia związanego ze stresem nie znajdujemy sił na sprostanie codziennym obowiązkom, trudno nam zmotywować się, jak skutecznie zmierzać do celu, czy do jakichkolwiek działań. Czujemy ból prawdziwy, ból nieznanego pochodzenia. Niby nam nic nie dolega, a jednak boli. W odróżnieniu od depresji kryzys jest reakcją organizmu na zaburzenie równowagi psychicznej na skutek wydarzeń traumatycznych, gwałtownych zwrotów życiowych czy momentów nawarstwienia się wielu przykrych sytuacji życiowych.



Coraz więcej Polaków nie radzi sobie w sytuacji „covidowej” (Poradnik Zdrowie)

Jest niezwłoczną reakcją na nie-szczęście czy zły los. Może pojawić się nagle, w przeciwieństwie do depresji, której rozwój jest całym procesem.

Kryzys psychiczny nie jest sytuacją bez końca. Warto go rozpatrywać w kategoriach szansy na własny rozwój, a więc okazji do wzmocnienia własnej osobowości. Gdy stajemy w obliczu załamania nerwowego, choć trudno w to wówczas uwierzyć – musimy sobie uświadomić, że żaden kłopot nie trwa wiecznie. Potrzebujemy jednak, aby wyjść z impasu, przestrzeni czasowej, w której zdamy sobie sprawę, że cierpienie i troski są niewątpliwie częścią naszego życia i przypominamy sobie, że już kiedyś ćwiczyliśmy „podnoszenie się z kolan”. I to może dać nam poczucie mocy. Ale, aby spojrzeć na swoją sytuację jakby „z bo-

ku”, potrzebny jest nam dystans („Czas leczy rany”). Potrzebne nam są osoby, na których mogliśmy zawsze polegać w każdej trudnej sytuacji, które powiedzą nam: **Dasz radę – Głowa do góry!**, które przypomną, jakie mieliśmy jeszcze inne marzenia, które przecież jeszcze możemy w swoim życiu zrealizować, dopóki życie trwa!

Załamanie nerwowe (psychiczne) to czas, który najczę-

ściej kończy się po kilku tygodniach.

(Opracowano w oparciu intern. rodzinazdrowia.pl, www.poradnikzdrowie.pl, cplwowska.pl, medonet.pl.)



Załamanie nerwowe

(Mantra)

Sport czy dieta?

Nie ma chyba człowieka, który nie chciałby być zdrowszy, silniejszy i – co za tym idzie – szczęśliwszy. Naukowcy od lat propagują dwie drogi prowadzące do osiągnięcia tych celów: jedna to odpowiednia dieta, a druga – ruch i sport. Zobaczmy, która z nich w konkretnej sytuacji jest skuteczniejsza.

Schudnięcie – co zwycięża?

Dieta! Sukces w odchudzaniu sprowadza się do podstawowej zasady: należy dostarczyć organizmowi mniej kalorii, niż zużywa. W przypadku ich niedoboru ciało sięga po rezerwy energii i wykorzystuje zapasy zgromadzone w komórkach tłuszczowych. Oczywiście aktywność fizyczna również jest bardzo ważna.

Zdrowie psychiczne – co zwycięża?

Sport! Aktywuje on uwalnianie się rozmaitych neuroprzekaźników, w tym dopaminy, serotoniny i noradrenaliny, które z kolei między innymi stymulują neuronalny układ nagrody.

Silny układ odpornościowy – co zwycięża?

Dieta! Ale tylko o włos. Zarówno sposób odżywiania się, jak i aktywność fizyczna przekładają się na sprawność układu odpornościowego. Warto postawić zarówno na umiarkowane ćwiczenia i zrównoważoną dietę bogatą w witaminy, składniki mineralne i substancje fitoodżywcze.

Więcej energii – co zwycięża?

Minimalnie dieta! Ale sport ma tu również szerokie pole do popisu. Wysilek pobudza bowiem przemianę materii i produkcję energii. Dodatkowo zwiększa dopływ krwi do mózgu. W przypadku diety ważne jest, by posiłki były zbilansowane, urozmaicone i regularne.

Długie życie – co zwycięża?

Laur dla obydwu. Trzeba przy tym wiedzieć, że lekarze z reguły nie mówią o wydłużaniu życia w ogóle, lecz życia w zdrowiu – a więc czasu, kiedy jesteśmy sprawni, mobilni i nie cierpimy z powodu ciężkich chorób. Aktywność fizyczna powinna polegać na ćwiczeniach ciała w jak najbardziej różnorodny sposób.



Gdzie zapisać dziecko na treningi

(Dziennik Łódzki)

Silne serce – co zwycięża?

Dieta i sport. Większość badań pokazuje, że kombinacja treningu wytrzymałościowego i zrównoważonej diety utrzymuje serce w dobrej formie. Największym zagrożeniem dla serca jest nadwaga. Dla jego wzmocnienia należy również wzbogacić jadłospis: głównie o produkty bogate w błonnik; z menu wykreślić czerwone mięso, wędliny oraz cukier rafinowany.

Budowa masy mięśniowej – co zwycięża?

Sport! Dieta również nie pozostaje bez znaczenia, ponieważ dostarcza budulca dla mięśni. A to oznacza, że jeśli chce się zwiększyć muskulaturę, należy przyjmować więcej kalorii, niż się ich zużywa.

Jeśli chodzi o dietę, to generalnie powinno się jeść mniej, cukier i sól w ograniczonych ilościach. Badania wykazały, że dieta wysokobiałkowa może przyspieszać procesy starzenia i skracać życie, stąd szczególnie w zaawansowanym wieku należy unikać nadmiaru mięsa oraz tłustego nabiału.



Talerz zdrowia

(Matki Żywicielki)

RODZINA – dzieciom

Nareszcie przyszła Wiosna!

W Krainie Przyrody odbywały się bardzo gwarne narady. Ptaki zaniepokojone trwającym wciąż zimnem narzekały na leżący wciąż śnieg, przykrywający lasy, pola i ogrody. – Co z tą Wiosną, kiedy ona nareszcie przyjdzie? – pytały jeden drugiego. Może by tak przegonić Zimę, bo się za bardzo rozpanoszyła. Niech sobie idzie na drugi koniec świata, tam gdzie są ciągle mrozy. My chcemy mieć Wiosnę!

Kiedy tak narzekały, skacząc nerwowo z oblodzonej gałęzi na drugą, zobaczyły, że zza płynącego po niebie szarego, pełnego śniegu obłoku, przebija się złoty promień Słońca i oświetla ich zmarznięte piórka.

– Promyczku, prosimy, przynieś nam Wiosnę! Zobacz, nie chce nam się nawet fruwać, bo brrr..., bardzo jest zimno, brrr...

Złoty Promyk (bo tak się nazywał) uśmiechnął się i powiedział: – A co ja za to dostanę w nagrodę, jeśli spełnię waszą prośbę?

– Promyczku Złoty, my wszyscy, i ptaki i drzewa, i kwiaty bardzo ci dziękujemy za twoje starania. Zobaczysz, w jakie piękne kolory przystroją się kwiaty, jak drzewa swymi pąkami będą strzelać tobie na wiwat, a my – szare ptaszki – będziemy śpiewać najpiękniejsze hymny pochwalne, jakich jeszcze świat nie słyszał. A ludzie będą zachwyceńni patrząc, jak przepędzasz te zimowe szare chmury. Od razu zrobi się w naszej Krainie Przyrody weselej i piękniej!

– Wiem coś o tym – powiedział Złoty Promyk – bo moi koledzy,

promyki Słońca, dotarły do śpiących pod ziemią cebulek hiacyntów i tulipanów, i swoim delikatnym dotykiem obudziły śpiochy. Troszkę trudno im było się obudzić, bo przewracały się z boku na bok, prosząc o „jeszcze 5 minut słodkiego snu”. Ale – jak to się mówi – jeśli już coś wam obiecuję, to dotrzymam słowa – powiedział z poważną miną. – Słuchajcie więc, moi panowie: Będzie Wiosna! Przymierzam to, jakem Złoty Promyk!

Ptaszki zaczęły mu bić brawo. A tu nagle ciepły wiatr, ni stąd, ni zowąd poszybował do szarych chmur, które zaczęły w wielkim popłochu uciekać za góry, za lasy, a na niebie pojawiło się uśmiechnięte od ucha do ucha Słońce, które z figlarną miną mrugnęło porozumiewawczo jednym okiem. Śnieg w mgnieniu oka stopił się w kałuże... Tak, proszę państwa, to koniec Zimy!

Oczywiście ptaszki też spełniły daną Promykowi obietnicę i najpiękniej, jak umiały, wyśpiewywały dziękczynne pieśni, bo przecież nareszcie przyszła Wiosna!

(m.)



Kasztanowy zakątek